

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz, 1 zł. 2 krotną dost. do domu 1.30
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 18 zł.
kwartalnie 8 zł. 80 ct. 4.
miesięcznie 1 10 1.35
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: 2 —
Bezpłatnych dostaw Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petlowy albo jego miejsce 10 ct.
nadzwyczajne wiersz garmoudowy 40 ct., małe
ogłoszenia 3 ct., najmniej 30.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 11

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Z sytuacji.

Wiedeń, 17 kwietnia. *Sonn u. Montags Ztg.* pisze o sytuacji, że niespodziewane opóźnienie w sformułowaniu narodowo-politycznych żądań Niemców austriackich spowodowało odłożenie akcyi rządu na czas późniejszy, z tego też powodu nastąpią później, niż pierwotnie zamierzano, układy z rządem węgierskim w sprawie ugody, mianowicie aż wówczas, gdy Sejm węgierski zatwierdzi budżet, oraz uchwali ustawę o sądownictwie kuryalnem w sprawach wyborczych, co przypuszczalnie nastąpi w pierwszej połowie maja.

Tymczasem będzie ustalony i ogłoszony program Niemców austriackich. W owym czasie też rząd rozpocznie swą akcyę w szybszem tempie i skomunikuje się z komitetem wykonawczym prawicy. Na razie istnieje tylko jeden jedyny zamiar rządu, mianowicie zwolania Rady państwa a to celem wyboru delegacyi. Po za tem rząd nie ma na razie innych planów.

Wiedeń, 17 kwietnia. Donoszą tu z Pragi, że wczoraj przybył tam szef sekcyny bar. Stummer, który uchodzi za autora projektowanych rozporządzeń językowych. Obecny pobyt Stummera w Pradze, gdzie tenże piastował dawniej urząd wiceprezydenta czeskiego namiestnictwa, łączy ze sprawą zamierzonego uregulowania sprawy językowej w Czechach.

Otwarcie Sejmów.

Capo d'Istria, 16 kwietnia. Sejm istryjski został wczoraj uroczystie otwarty przez marszałka Camitellego okrzykiem na cześć cesarza.

Przedstawiciel rządu, starosta Fabiani, odczytał orędzie cesarskie w języku włoskim i kroatyckim. Marszałek wspominał następnie o zgonie cesarza, poczem posiedzenie na znak żałoby zamknięto.

Gorycja, 16 kwietnia. Przy wczorajszem otwarciu Sejmu obecni byli książę arcybiskup gorycki i wszyscy posłowie włoscy. Reprezentant rządu przedstawił Sejmowi nowo-mianowanego marszałka, Pajera, który podziękował za nominacyę i wyraził ubolewanie, że posłowie słoweńscy są nieobecni. Posiedzenie zamknięto okrzykiem na cześć cesarza.

Sejm styryjski.

Grac, 16 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu poseł Orlig uzasadniał wnioszek, aby Wydział krajowy uzyskał u rządu usunięcie przeszkód handlowych na granicy między Styryą i Węgrami, spowodowanych postanowieniami o cła od cukru. Mowca domagał się zaprowadzenia cła dla węgierskich produktów surowych i utrzymywania dokładnej statystyki produktów i towarów importowanych z Węgier. Wniosek p. Orliga przekazano komisji gospodarstwa krajowego.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 17 kwietnia. Komisya budżetowa Izby posłów przyjęła bez zmiany ustawę finansową na r. 1899.

W odpowiedzi na uwagi p. Komjathy'ego o kierownictwie spraw zagranicznych, oświadczył minister skarbu Lukacs, że nie ma nie wiadomo o tem, aby kraj miał znaleźć się — bez wiedzy i współdziałania rządu węgierskiego — wobec dokonanych faktów, sprzecznych z interesami kraju. Minister nie spostrzegł tego nigdy, aby zarząd spraw zagranicznych przeszkadzał rządowi węgierskiemu w wykonywaniu praw, należnych mu według ustawy.

Co do sprawy Chin, odpowie niebawem prezydent ministrów na dotyczącą interpelacyę.

Wreszcie w sprawie narodowościowej, stanowisko obecnego rządu w niczem nie odstępuje od stanowiska rządu poprzedniego.

Rocznica koronacyi papieża.

Rzym, 17 kwietnia. Papież uczestniczył wczoraj w uroczystym nabożeństwie, odprawionem z okazji rocznicy koronacyi w kościele św. Piotra. Niezliczone tłumy ludności, wśród nich wielu obcych, już od godziny 8. rano napływały do bazyliki. Porządek na placu św. Piotra utrzymywały oddziały wojsk włoskich.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10 min. 35 przedpołudniem pochodem prałatów, biskupów i kardynałów, postępujących przed papieżem, którego w lektycie przez wewnętrzne schody wniesiono do kaplicy św. Sakramentu, stąd zaś siedzącego na sedyi pod baldachimem, w ornacie biskupim, z tyarą na głowie przeniesiono do głównej nawy kościoła.

Owacyjne okrzyki na widok papieża, który błogosławił obecnych, zlewają się z tonami pieśni „Tu es Petrus“, przez chór papieski śpiewanej.

Owacye umilkły dopiero, gdy papież usiadł na tronie, ustawionym w głębi Bazyliki pośród kardynałów.

Z kolei rozpoczęła się uroczysta msza, którą celebrował kardynał Mazzella, poczem Ojciec św. udzielił wielkiego błogosławieństwa i wśród ponownych entuzjastycznych owacyi o godz. 12 min. 25 przez kaplicę św. Sakramentu powrócił do swych prywatnych apartamentów.

W uroczystości uczestniczyli na trybunach członkowie grona dyplomatycznego, patrycyat rzymski i liczni dostojnicy. Przez cały czas uroczystości panował wzorowy, niezmieszany porządek. Papież wygląda wybornie, jak przed chorobą. Twarz jego zdradzała zadowolenie z owacyi, jakimi go witano.

Rzym, 16 kwietnia. Wspaniale wypadła wczorajsza uroczystość św. Leona.

Uczestniczyło w niej przeszło 50 tysięcy ludzi, między nimi wielu Polaków. Ojca św., gdy się pojawił w kościele, witano z wielkim zapalem. Papież dwie pełne godziny bawił w kościele. Mimo sędziwego wieku i przebytej choroby, okazywał niezwykłą czerstwość i siły fizyczne. Obnoszony po kościele błogosławił tłumy, podnosząc się po kilka razy w sedyi. Widok papieża potężnie sprawił wrażenie.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 17 kwietnia. *Eclair* ogłasza urzędowe sprawozdanie gubernatora wyspy dyabelskiej od dnia 29. listopada 1895 roku. Gubernator opowiada między innemi, w jaki sposób Dreyfus przyjął wiadomość o żądaniu rewizyi. Dreyfus w liście do żony miał pisać, że zamierza odebrać sobie życie. Na żądanie trybunału kasacyjnego, aby podał wszystko, co ma na swoją obronę, odpowiedział, że nie ma nic do zakomunikowania i że nie sobie nie przypomina.

Pewnego dnia wszakże temi słowy odezwał się do lekarza: Obawiają się, aby moja rodzina nie ogłosiła listu inkryminowanego. Boją się, żeby cesarz niemiecki nie dowiedział się o tego treści. Nie obawiają się jednak, że moja żona pewnego dnia może zabrać dzieci swe, rzucić się wraz z niemi do nóg niemieckiemu cesarzowi i błagać go o sprawiedliwość. Dreyfus kilka razy powtarzał, że obrona jego spoczywa w ręku jego żony i pana Demange.

Paryż, 16 kwietnia. Kapitan Freystätter, jeden z sędziów w procesie Dreyfusa z r. 1894, który w liście, wystosowanym do ministra marynarki Lockroy, wyraził powątpiewanie o prawności wyroku, został przez tegoż ministra upoważniony zwrócić się bezpośrednio do trybunału kasacyjnego i wyjawic mu te momenty, które według jego zdania posłużyć mają do wykrycia prawdy.

Paryż, 17 kwietnia. *Figaro* ogłasza zeznania dwóch agentów policyjnych i Picquarta. Picquart oświadcza, że nie przypomina sobie, czy tajne dossier przyniósł Paty du Clam, czy ktoś inny. Picquart omawiał dalej szczegóły aktów, do tajnego dossier należących i dziwił się, jak wogóle można z niem łączyć Dreyfusa.

Paryż, 17 kwietnia. Były minister, deputowany Barthou, oświadczył w mowie, wygłoszonej przed wyborcami w Claron, że rewizya procesu Dreyfusa jest niennikniona i z trzech powodów konieczna. Temi powodami są: Nieprawidłowość śledztwa, nielegalne przeprowadzenie procesu i stwierdzone czynny karygodne Henry'ego i Paty de Clama. Rewizyi, powiedział Barthou, nie można pojmować ani jako rewanż, ani jako groźbę przeciw narodowej armii, w której kraj swe największe zaufanie pokłada.

Przesilenie gabinetowe w Rumunii.

Bukareszt, 17 kwietnia. Utworzeniu gabinetu *Carp-Cantacuzene*, które polegać miało na fuzyi konserwatystów z junimistami, speliło na niczem.

Prawdopodobnem jest utworzenie wyłącznie konserwatywnego rządu z *Cantacuzenem* na czele.

Zaręczyny.

Cetynia, 17 kwietnia. Onegdaj ogłoszono urzędowo zaręczyny czarnogórskiego następcy tronu ks. Danily z księżniczką Jutą Aleksandrą z domu Meklemburg Strelitz.

Sprawa samońska.

Berlin, 17 kwietnia. Biuro Wolffa donosi z Londynu, iż rząd angielski uznał oficjalnie, że Niemcy samońscy mogą być za karygodne czyny pociągani do odpowiedzialności tylko przez sądy niemieckie. Władzom angielskim polecono, aby uwięzionego Niemca Hufnagla wydały komendantowi niemieckiego krzyżownika „Falke“. Jeżeli niewinność jego nie została jeszcze niewątpliwie wykazana, odbędzie się rozprawa przeciw niemu przed niemieckim sądem

konsularnym po przybyciu komisji na wyspy samońskie.

Strejk.

Charleroi, 17 kwietnia. Narodowy związek górników postanowił ogłosić z dniem dzisiejszym ogólny strejk w czterech belgijskich kopalniach węgla. Strejkujący żądają podniesienia wynagrodzenia o 20%.

Trzęsienie ziemi.

Ateny, 17 kwietnia. Na Peloponezie dało się uczuć onegdaj silne trzęsienie ziemi. W Gastuni i sąsiednich miejscowościach zapadło się wiele domów. W ludziach ofiar nie było.

Poświęcenie cerkwi prawosławnej w Wiedniu.

Wiedeń, 17 kwietnia. Wczoraj przed południem odbyło się w sposób uroczysty poświęcenie świeżo wybudowanej cerkwi prawosławnej przy ambasadzie rosyjskiej we Wiedniu. W uroczystości tej wzięli udział: ambasador hr. Kapnist z małżonką, urzędnicy ambasady, namiestnik Kiellmasegg, dyplomacjni przedstawiciele Rumunii, Serbii, Holandyi i Grecyi, pierwszy sekretarz agentury bułgarskiej, wiceburmistrz Strobach, członkowie grecko-orientalnej gminy wyznaniowej, wreszcie wielu rosyjskich dygnitarzy świeckich i duchownych.

Poświęcenia dokonał prawosławny arcybiskup warszawski. Arcybiskup wygłosił następnie mowę, w języku rosyjskim, dziękując wszystkim, którzy szczerobliwością swą i pracą umożliwili wybudowanie cerkwi.

Uroczystość zakończyła się solenną mszą, którą celebrował arcybiskup.

Zabicie huzara.

Debreczyn, 17 kwietnia. W kasarni huzarów obrony krajowej zastrzelił wczoraj podczas ćwiczeń jeden huzar drugiego.

Władze wojskowe zarządziły surowe dochodzenie, dlaczego broń, używana do ćwiczeń, była nabita. Wczoraj odbył się pogrzeb zabitego huzara przy dużym udziale publiczności.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

Kraków, 17 kwietnia. Zwyczajne ogólne zgromadzenie akcyonariuszów Banku gal. dla handlu i przemysłu odbyło się onegdaj pod przewodnictwem wiceprezesa Rady nadzorczej adwokata dra Lisowskiego.

Sprawozdanie z działalności Banku w roku ubiegłym złożył dyrektor dr. W. Binder. Ogólny obrót kasowy wynosił w r. 1898 — 43,830.393 zł., w porównaniu z r. 1897 więcej o 5,756.763 zł. Wszystkie działy Banku wykazują ruch zwiększony. W dziale towarowym obrót komisowy w zbożu i innych produktach rolnych wynosił 1214 wagonów, o 120 wagonów, więcej niż w roku poprzednim.

Czysty zysk w r. 1898 wynosi 80.189 zł. 63 ct. co z pozostałością w roku 1897 w kwocie 6.146 zł. daje sumę 86.335 zł. 63 ct. do dyspozycji ogólnego zgromadzenia.

Na wniosek komisji kontrolującej zgromadzenie udzieliło dyrekcji absolutoryum i ustanowiło 5% dywidendę na rok 1898, co czyni 75.000 zł. Z reszty przeznaczono 4.000 zł. na fundusz rezerwowy, 2.000 zł. do funduszu emerytalnego urzędników służ Banku i 1.000 zł. do funduszu rezerwowego uczestników Związku kredytowego. Zarząd Banku zrzekł się przypadającej nań i przewidzianej statutem tantiemy w kwocie 778 zł. 45 ct. i przeznaczył ją dla funduszu emerytalnego urzędników i służ bankowych.

Następnie zgromadzenie wybrało do rady nadzorczej pp. dra Władysława Lisowskiego, Juliana Tolłoczke, Leszka Wiśniewskiego i Adolfa Schütza. Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp. Tadeusz Onyszkiewicz, Henryk Stryk i Henryk Gläser.

W końcu zabrał głos Andrzej hr. Potocki i dotknął sprawy likwidacyi Banku kredytowego, zaznaczając, że sprawa jest w toku, a Bank galicyjski dla handlu i przemysłu i grono ludzi pragnie przyjąć tej drugiej instytucyi krajowej z pomocą, jednakże pod warunkiem, że Bank galicyjski żadnej z tego tytułu nie poniesie straty.

W odpowiedzi na interpelacyę akcyonariusza Jana Kwiatkowskiego zapewnił hr. Potocki, że przeniesienie Banku dla handlu i przemysłu do Lwowa jest niemożliwe wobec wyraźnego brzmienia §. 2. statutu, który wyznacza Bankowi Kraków jako siedzibę stałą.

Nagrodzona sztuka.

Kraków, 16 kwietnia. Sztuka Lucyana Rydla „Zaczarowane Koło“, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Paderewskiego, przedstawiona

wczoraj po raz pierwszy w teatrze naszym, miała bardzo wielkie powodzenie.

Przedstawienie trwało do godz. 1/2 1 w nocy, mimo to nikt z widzów nie opuścił sali do końca. Sztuka, jakkolwiek ma treść dość banalną, jest dziełem prawdziwego talentu, i natchnienia. Dyrekcja wystawiła ją świetnie, artyści grali koncertowo. Autora i ilustratora muzycznego wywoływano kilka razy i oklaskiwano po każdym akcie.

Sanatorium w Zakopanem.

Kraków, 17. kwietnia. Pod przewodnictwem Konstantego hr. Potockiego odbyło się tu w Grand-hotelu ogólne zebranie członków stowarzyszenia, które buduje sanatorium dla chorych piersiowo w Zakopanem. Zebrali się 10 uczestników, reprezentujących kapitał 72.000 złr. Ze sprawozdania dyrektora Dr. Dłuskiego okazuje się, że grunt pod zakład już zakupiono i rozpoczęto prace przygotowawcze około budowy. Plany wypracował budowniczy krakowski p. Wandalin Beringer.

Syndyk Towarzystwa prof. dr. Rosenblatt podał do wiadomości, że Stowarzyszenie zostało już wpisane do rejestru stowarzyszeń w tutejszym sądzie krajowym. W obec tego przystąpiono do wyborów. W skład rady nadzorczej weszli pp.: Konstanty hr. Potocki, profesor uniwersytetu, ks. dr. Knapiński, Brunon Abakanowicz, Michał Bielikowicz, Marian Kurman, prof. dr. Rosenblatt i dr. Kazimierz Dłuski, który zarazem będzie pełnił obowiązki dyrektora.

Nowy Sącz, 17 kwietnia. Zmarł tu, wskutek ataku apoplektycznego dyrektor biur pomocniczych dyrekcji skarbu, Jurkiewicz.

Wiedeń, 17 kwietnia. Namiestnik Galicji hr. Leon Piniński przybył tu z Rywy.

Florencja, 17 kwietnia. Arcybiskup kardynał Bausa zmarł onegdaj.

Belgrad, 17 kwietnia. Delegatami serbskimi na konferencję pokojową w Hadze będą mianowani poseł serbski w Londynie Mijatowicz, oraz poseł serbski w Cetyni, pułkownik sztabu, generał Mašzin.

Algier, 17 kwietnia. Sąd policyjny poprawczej skazał Maksa Regisa za obrazę gubernatora Algieru na 4 miesiące więzienia.

Waszyngton, 17 kwietnia. Konsulowie amerykańscy otrzymali polecenie objęcia na nowo swych obowiązków w Hiszpanii.

KRONIKA.

Święcenie niedzieli. Jako idea, sprawa ta silnie już się zakorzeniła; niestety jednak w praktyce nie weszła jeszcze w życie do tego stopnia, jak to być powinno. Ponieważ zaś sprawa święcenia niedzieli — pomijając już społeczne jej znaczenie — wkracza w zakres obowiązków religijnych, nie spuszcza jej z oka ludzie dobrej woli i prawdziwym duchem religijnym przejęci.

W mieście naszym ruch ów znalazł dobitny wyraz w zebraniu, które odbyło się w piątek wieczorem w sali ratuszowej. Zganił je czcigodny prof. Żuliński, poczem p. Ciucheński jako delegat areybractwa N. P. Maryi, Królowej korony polskiej wykazywał w obszernym referacie potrzebę jak najbardziej energicznego wystąpienia przeciw ignorowaniu niedzieli i świąt, jako dni, które religia nakazuje święcić i pobożnie przepędzać.

W dyskusji zabierali głos ks. kanonik Stępczyński, prof. Żuliński, ks. prałat Gnatowski, ks. Wróblewski T. J., p. Ohly, ks. kan. Gorazdowski, ks. Olszewski, p. Reczuch, prof. Jamrógiwicz, p. Szeremeta oraz p. Müller prezes „Jedności“, wszyscy podnosząc potrzebę urzędzenia wiecu, którego skutki nie byłyby przemijające, lecz trwałe i w owoce czynu bogate.

Wiec ten uchwalono urządzić dnia 14 maja na placu wystawowym pod przewodnictwem duchowieństwa, przy udziale wszystkich stowarzyszeń katolickich. Na wiec ukażą się uczestnicy w uroczystym pochodzie.

Następnie zgromadzenie uznało się jako komitet obszerniejszy, którego prezesem został p. Ciucheński, a sekretarzami pp. Ohly i Żuliński.

Komitet ścisły podzielił się następnie na poszczególne subkomitety, jako to organicznie przygotowawczy, redakcyjny i obchodowo-programowy.

Do komisji finansowej weszli pp.: Lerski, Jamrógiwicz, Ciucheński, Barszczewski, dr. Starezewski, Tak zwana „straż“ stanowić będą pp.: Weberfeld Edward, Ohly i Hryniewicz.

W sprawie zapewnienia wiecowi i pochodowi licznego i uroczystego współudziału duchowieństwa, wybrano deputację do ks. arcybiskupa Morawskiego i ks. mitrata Bieleckiego. W skład tej deputacji wejdą pp.: Ciucheński, dr. Rydygier i profesor Żuliński.

105 rocznicę bitwy Racławickiej solennie obchodziła wczoraj tutejsza młodzież rękodzielnicza. Rano odbyło się uroczyste, dziękiczynne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, poczem po gremialnem odśpiewaniu hymnów: „Boże coś Polskę“ i „Boże Ojczyznę“ — delegacja młodzieży pojechała złożyć wieniec u stóp pomnika Kilińskiego.

Gremialnego pochodu do parku nie było — z powodu zakazu policyjnego.

Na wieczór zapowiedzianem było zebranie młodzieży u stóp pomnika Kilińskiego, nie odbyło się jednak z powodu niepogody.

P. Borsztein prosi nas o zaznaczenie, że nigdy nie był i nie jest korespondentem *N. W. Tagblatt'u*.

Dyrekcja kolei państwowych w Sławowie donosi 16 bm.: Skutkiem wykoślenia się dwóch wozów przy pociągu towarowym na stacji w Jamnicy wieczorem dnia 15 kwietnia, spóźnił się pociąg osobowy nr. 315, idący ze Lwowa do Ickan o dwie godziny 7 minut. Wypadek ten nie miał żadnych następstw.

Wielki pożar. Z Krakowa donoszą nam: W sobotę popołudniu wybuchł tu wielki pożar w koszarach trenu przy placu „Na Groblach“, mianowicie w magazynie słomy i siana. Prawdopodobnie podczas składania siana i słomy w południe, któryś z żołnierzy rzucił niedopalony papieros lub zapalną i nieopatrznie wywołał nieszczęście. Gdy się pojawiły pierwsze płomienie, wojsko usiłowało je samo ugasić, nie mogąc jednak dać rady, wezwano wreszcie pomocy straży pożarnej. Przybyła ona natychmiast, ale płomienie objęły już dach. W ogniu stracili życie dwaj podoficerowie rachunkowi Schmid i Trauzig.

Przybyli na kontrolę i pożar zaskoczył ich tak, że się już uratować nie mogli. Ciała ich znaleziono zupełnie zwęglone, pozostały tylko rozsypujące się czarne szkielety, prócz niedopalonych nóg. Trzeci ich towarzysz Bieder zdołał wysunąć się ze strychu oknem na podwórze i spadł zemdlony na ziemię, przy czem się ciężko pokaleczył. Jest wszakże nadzieja utrzymania go przy życiu. Podczas wyprowadzania ze stajen konie pokaleczyły kilku żołnierzy. W płonących magazynach eksplodowały naboje. Spaliły się mundury i przybory wojskowe. Szkoda dochodzić ma cyfry 70.000 zł. Ogień ugaszono przed wieczorem.

Oślawiony prezes cenzury Jankulio, opuszcza Warszawę i przenosi się do Petersburga na posadę nadetatowego członka głównego zarządu prasy — donosi o tem *Praw. Wiestnik*. Obowiązki prezesa cenzury pełni r. st. Emauski.

Tarnopol, 12 kwietnia. Jakies chyba fatum zawisło nad naszym grodem. Oto po raz trzeci tego tygodnia alarmowani zostajemy pożarami. I tak tej nocy o godzinie 11 wybuchł pożar w ulicy Dziewoczej, z powodu silnego wichru i że budynki były słomą kryte, padły niemal w okamgnieniu pastwą płomieni dwa domki i jedna szopa, własność ubogiego szewca, który cały dobytek postradał.

Z powodu znacznego oddalenia, straż przybyła cokolwiek później, ludność tedy sama energicznie ratowała jak mogła pod kierunkiem urzędnika policyjnego. Dobrze ukeja guszenia kierował później nadporučnik Kraft. Zauważył wypadka, że pogotowie piechoty pod wodzą kapitana Schibila i wysłanie na miejsce pożaru szwadronu kawalerii nie mało się przyczyniło do ocalenia mienia biedaków i do powstrzymania pożaru w ciasnej tej dzielnicy, gdzie w najbliższem sąsiedztwie stoi szpital powszechny. Na miejsce pożaru jawił się i burmistrz.

Brody, (Od nasz. kor.). Tutejszy korpus weteranów wojskowych na walnem zgromadzeniu, odbytem w styczniu r. b. z inicjatywy aptekarza Leona Kallira, jednogłośnie uchwalili zamianować hr. Russockiego, radcę namiestnictwa, piastującego u nas od lat blisko 20 godność starosty, honorowego obywatela m. Brodów, swoim członkiem honorowym. D. 12 bm. zaś deputacja korpusu złożona z prezesa Kallira, emerytowanego kapitana Westa, miejskiego inżyniera Sperry, komendanta Bauera i dyrektora szkoły hr. Russockiemu dyplom.

O zamachu dynamitu wym na urzędnika policyjnego w Now. Sawłowsku koło Rostowa nad Donem donosi *Kij. nowo.* Urzędnik policyjny Straszewskij, desygnowany do służby w okolicy głośniejszych ciągłych morderstw, rabunków i kradzieży, zdołał, dzięki swej gorliwości, zjednać sobie w krótkim czasie gorącą nawiąść tych, którym ona musiała być kością w gardle, solą w oku. Aby niewygodnego służbisty pozbyć się, wysadzono parę dni temu w nocy dom Straszewskiego dynamitem. Na szczęście, cudem prawie, ani on, ani jego rodzina żadnego nie ponieśli przy tem szwanku.

Dreyfus-Picquart. Z Wilna donoszą: W hotelu tutejszym „Kontyent“ przez dni kilka przemieszkował Dreyfus i to jeszcze razem z Picquartem. Istotnie w wykazie gości na tablicy hotelowej przez pewien czas można było czytać: „Nr. 25. — p. Dreyfus-Picquard“. Różnica więc tylko o... jedną literę. Jak się pokazało, ów pan o podwójnem, tak sensacyjnem nazwisku, był sobie szwajcarskim komiwojażerem, sprzedającym zegarki.

Skamieniały człowiek pokazuje się w panoptikum monachijskim. Ma on 34 lat, pochodzi z Rumunii i cierpi na skamienienie mięśni (miositis ossificans). Choroba zaczęła się w jego 19 roku życia przez pierwsze sześć lat znosił niezmiernie cierpienia. Później mniej już cierpiał i pomimo wciąż postępującej choroby wygląda wesoło. Najpierw wyższe części prawej połowy ciała uległy zwapnieniu, potem to zwapnienie przeniosło się i na lewą stronę. Profesor Virchow, który go oglądał w Berlinie, mówi, że z jego kości do mięśni rozchodzą się ossyfikacyjne snury. Jego plecy z takimi mocno wystającymi kamiennymi żyłami wyglądają, jak robota suycerska. I plecy szczęką są nieruchome. Musiał więc sobie dać wybić zębów, żeby go można było karmić rurką i długim widelcem. Sam nie może już podnieść rąk.

Wesele amerykańskiego krezusa. Z Nowego Jorku piszą o weselu, które się tam w tych dniach odbyło pomiędzy W. Vanderbiltem młodszym

i Miss Virginią Fair, jedną z najpiękniejszych pańien w Nowym Jorku.

Wesele odbyło się w pysznych salonach siostry panny młodej. Z gości było około dwustu gości, sam kwiat młodych amerykańskiej. Panna młoda w atlasowej sukni, koloru słoniowej kości, okrytej kosztownymi koronkami, miała na głowie wola z koronki irlandzkiej, przytrzymany ciemno czerwonymi różami. Jest ona podług wyrażenia amerykańskiego „warta“ 50 mil. dolarów i takąż samą sumę dostaje pan młody od swego ojca. Siostra jego, Consuelo Vanderbilt, terazniejsza księżna Marlborough, przysłała pannie młodej przepyszne perły; wogóle szacują podarunki ślubne na kilka milionów. Prasa nowojorska bardzo chwali pannę młodą, że wybrała „prostego“, Amerykanina, zamiast z bogactwem jakiego angielskiego, włoskiego, lub francuskiego księcia.

Odpowiedź opłacona. Cesarz Wilhelm odebrał w tych dniach depeszę, jakiej nie otrzymał chyba żaden z monarchów europejskich od swoich poddanych. Była to depesza od jednego ze stowarzyszeń frankfurckich, wysłana z powodu rocznicy urodzin Wilhelma I. Przy końcu depeszy widniał dopisek: „Odpowiedź zapłacona“. Cesarz niemiecki, naśmiewszy się z owej „odpowiedzi opłaconej“, własnoręcznie wypełnił odpowiednią blankietem telegraficznym do Frankfurtu, dziękując za wypowiedziane w depeszy uczucia.

Królowa Belgijska wróciła do zdrowia, a dla wzmocnienia sił uda się wkrótce na dłuższy pobyt do południowej Francji.

Szykany. W Berlinie istnieje „szkoła centralna masażystów“, do której uczęszczało pomiędzy innymi i kilku Polaków z Królestwa Polskiego.

Policyja berlińska zaczęła szykanować uczniów, posadzając ich o zajmowanie się po za naukami praktyką „z ujmą dla pracowników krajowych“.

Zaczepki powtarzały się coraz częściej, tak dalece, iż młodzież była zmuszona w ciągu roku szkolnego przerwać naukę i przenieść się do szkół w Wiedniu i Lwowie(?)

Katastrofa na morzu. Angielski statek „Kingwell“ startł się z greckim parowcem „Maria“, który w krótkim czasie zginął w głębinach. Z 49 osób, które znajdowały się na pokładzie, tylko 4 uratować zdołano. Anioł śmierci miał więc obfite żniwo.

Śniegi obficie spadły w ostatnich dniach w Lipsku, Erfurcie i Kilonii. Z Trydendu donoszą, że cała okolica przedstawia krajobraz zimowy.

Oryginalne oszustwo. Ofiarą przemysłowych oszustów padła kilka dni temu pewna niezmiernie bogata wdowa E. Z. w Carponeto w Piacenzy. Około godziny 11 w nocy odprowadziło ją kilku panów do jej własnej willi, gdzie, jak ci gentlemani zapewniali, już od dłuższego czasu oczekiwał o północy przebywający duch oddawna zmarłego jej męża pana E. Duch tuż się mianowicie — opowiadali — w lodowni. Przestraszona dama udała się rzeczywiście do lodowni w towarzystwie tych panów i usłyszała „jakiś“ mężczyzny, którego głos był całkiem podobny do głosu jej zmarłego męża. Jeden z towarzyszy śmiertelnie przerażonej damy zapytał drżącym głosem, czego dusza potrzebuje i otrzymał następującą odpowiedź z najodleglejszego kąta lodowni:

„Potrzebuję modlitwy i nabożeństw, ponieważ smażę się w piekle!“ (zapewne dla ochłody przyszedł do lodowni). Wierna małżonka odpowiedziała natychmiast: „Wszystko, wszystko będziesz miał mój najdroższy“. — „Ale — ciągnął dalej nieszczęśliwy duch — modlitwy muszą być odmawiane w Rzymie, w wiecznem mieście, w świętem mieście. Daj panu B. (nazwisko jednego z oszustów) potrzebne pieniądze, on uda się do Rzymu i postara się o wszystko. Abyś zaś nie wątpiła, czy ja rzeczywiście jestem twoim mężem, posyłam ci przez anioła list“. Tutaj zabuczały blaszane grzmoty, zajaśniały błyskawice i wśród znanych teatralnych okropności zjawił się biało ubrany anioł, rzucił list i znikł, zostawiając po sobie wspaniały „zapach“. Drżąc, na wpół nie żywa ze strachu podniosła pani E. list, a nazajutrz pełnomocnikowi swego „drogiego męża“ dała 6.000 lirów i weksel na 2.000 lirów, aby uczynił zadość prośbom nieszczęśliwego potępienia. Pełnomocnik odjechał, ale w duszy „zaczęła“ kobieciny zostawił niezatarte ślady swojej obecności, które powoli zamieniały się w bardzo poważne podejrzenie, czy też cała ta historia nie była prostym oszustwem. Niespokojna udała się do miejscowego proboszcza i opowiedziała mu o wszystkim co zaszło. Proboszcz wysłuchawszy długiego opowiadania pani E., zażył tabaki i oświadczył, że duch był takim samym oszustem, jak i jego pełnomocnik, a dla poparcia swego twierdzenia całą sprawę oddał policyi do zbadania. Jakiż był rezultat jej badań? Bardzo prozaiczny: zarówno duch, jak jego pełnomocnik znaleźli się w więzieniu.

Słonie afrykańskie. W parlamencie francuskim poseł Achille postawił wniosek, aby sumę 1.000 fr. przeznaczoną na doświadczenia w kierunku oswojania słoni podniesiono na 4.000 fr. Wniosek swój motywował poseł Achille sprawozdaniem z tresury słoni w kraju Kongo. Niejaki pan Bendarie oswoił w przeciągu kilku tygodni 2-letniego słonia, którego teraz używa do rozmaitych robót. Młody słon niesie z łatwością ładunek ważący 360 kg., który udźwignąć może chyba 12 murzynów, a bez zmęczenia wlecze za sobą pnie ważące 880 do 1.000 kg. Słon ten pracuje już od roku regularnie codziennie. Pan Bendarie z nastaniem pory suchej wyprawia się w głąb Kongo, bo pora ta nadaje się najlepiej do polowań i tresury młodych słoni.

Krótko i węzłowato. Generalicya w Hano-
werze otrzymała niedawno monitum wyższej lżby obra-
chunkowej, zapytaniem, dlaczego plac dla ćwiczeń
wojska w Monasterze nie jest, tak jak inne miejsca
tego rodzaju w Prusiech, na czas, gdy ćwiczenia wojs-
kowe się odbywają, wydzierżawione właściciom,
jako pastwisko dla bydła? Komenderujący w Monaste-
rze odpisał na marginesie: „Ponieważ tutejsze bydło
nie żre piasku“.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W poniedziałek 17 bm. (wznowienie): „Dzwon zatopiony
baśń dramatyczna w 5 aktach G. Hauptmanna w przekładzie Jana
Kasprowicza.

We wtorek 18 bm. (wznowienie) „Orfeusz w piekle“, cza-
rodziejska opera komiczna w 4 aktach Hektora Cremieux; mu-
zyka Jakoba Offenbacha. Nowa wystawa.

W środę i czwartek „Orfeusz w piekle“.
W piątek 21 bm. po raz pierwszy „Młodzi bohaterowie“,
sztuka w 4 aktach z konkursu Wydziału krajowego pod godłem:
„Pożary“.

Jeszcze tylko 5 przedstawień operetki odbędzie się przed
wyjazdem do Krikowa.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy
umawiać się o nie *wprost z administracją przy ulicy
Chorążczyzna 17.*

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tyl-
ko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 13 kwietnia b.r.: Eutenberg Taube, córka przкупki-
14 miesięcy, nieżył jeli. — Wodziński Paweł, prebendaryusz do,
mu ubogich, lat 73, rozedma płuc. — Kukurudza Jan, zarobnik,
lat 54, gruźlica płuc. — Sawka Maryja, żona zarobnika, lat 33,
gruźlica płuc. — Bednarski Karol, syn właściciela drukarni, lat 21
zapalenie błon mózgowych. — Węglińska Balbina, służąca, la,
28, gruźlica. — Zwarycz Zofia, córka zarobnika, lat 3, gruźlica,
Szandurska Agnieszka, żona rolnika, lat 23, gruźlica. — Lenko
Piotr, żebrak, lat 66, zapalenie płuc. — Tarnowski Dmytro, pa-
robek, lat 20, udar serca. — Jaworski Jan, prebendaryusz domu
ubogich, lat 44, gruźlica. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie
urodzonych. — Razem 13 osób.

Zmarli:

W Leżajsku: Dr. Apolinary Nitecki, lekarz miejski, w 48
roku życia.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 16 kwietnia. (Kursy poniżej w cenie gieł-
dowej.)

Tendencja: Wskutek znanych oświadczeń Buelowa
w sprawie Samońskiej spokojniejsza i dość silna, jednak tylko
Montany i Kredyty ożywione, Lombardy słabsze, z powodu per-
traktacji dywidendowych.

Budapeszt, 16 kwietnia. Wczor. giełd. Austr. kred. 357.10
Węg. bank kred. 383.50 Węg. bank eskontowy 257.—, Węg. bank
hipoteczny 242.50, Węg. renta koronowa 97.30, Rimamurania
309.—, Węg. 4-proc. renta 119.70, Węg. bank dla przem. i handlu
102.50, Staatsbahny —, Koleje uliczne 380.50. Kol. południowa
—, Węg. poz. premiowa 163.25, Austr. renta koronowa 100.50,
Węg. renta koronowa 97.30, Elektr. kol. uliczne 226.75, Ganz
& Co. 2180, Salgotarjaner 580.—, Austr. złota renta 120.—,
Akcyje elektr. 147.—.

Frankfurt, 16 kwietnia. Wczorajsza giełda wieczorna
Kredyty 224.10, Staatsbahny 155.40, Lombardy 28.—, Alpy
244.—, Austrzyacka renta papierowa 100.40, Austr. srebrna renta
100.10, Austr. złota renta 101.60, Węgierska złota renta 100.30,
Unionbanki 161.90, Akcyje elektr. 125.—, Kolej półn.-zach. —.—,
Uspokojenie silne.

Berlin, 16 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej
giełdy: Kredyty 224.—, Staatsbahny 155.40, Lombardy 28.10
Austr. złota renta 101.90, Austr. srebrna renta 100.70, Węg.
złota renta 100.—, Disconto Comandit 193.60, Laura 241.—, Bo-
chumer 256.75, Harpener 183.40, Kolej Ostpreussen 91.10, Kolej
Mittelmeer 107.60, Kolej Meridional 138.40, Kolej Henry 107.50,
Renta włoska 94.50, Południowa —, Mławka —, Turki
120.20, Renta hiszp. —. Prywatne dyskonto 3.75, Austr. renta
papierowa —.—, Bustiednary 321.25, Austr. banknoty 169.50
Alpy 100.75, Dewizy na Wiedeń (długie) 169.45, Dewizy na
Wiedeń (krótkie) —.—, na Paryż (krótkie) 81.10, na Amster-
dam 168.75, na Londyn długie 20.31 i krótkie 20.41.
Tendencja lepsza.

Berlin, 16 kwietnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse)
Kredyty 224.10, Staatsbahny 155.10, Lombardy 28.10, Rosyjskie
banknoty (kasu) 216.20, Ros. banknoty (ult.) —.—, Disconto
Comandit 193.60 Uspokojenie silne.

Hamburg, 16 kwietnia. Wczorajsza giełda wieczorna.
Kredyty 224.25, Lombardy 29.—, Staatsbahny 155.25, Austr.
złota renta 101.40, Węgierska złota renta 100.53, Srebro 80.85,
żądano, 81.35 placono. Srebrna renta 100.22, Włoskie 94.25. Losy
z 60 r. 147.—.
Uspokojenie silne.

Paryż, 16 kwietnia. Wczor. giełda Cred. foncier 750.— 4,
proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —.—, Grecka pożyczka 227.50
4 proc. hiszpańskie Exteriores 59.35 Uspokojenie silne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 16 kwietnia. Pszenica na kwiecień 9.06
do 9.08, na maj 8.80 do 8.85, na październik od 8.25 do
8.26, żyto na kwiecień 7.46 do 7.43, na jesień 6.52 do 6.54,
kukurudza na maj od 4.46 do 4.47, na październik —.—
do —.—, owies na kwiecień 5.78 do 5.80 na październik 5.45
do 5.47, kukurydza na maj 1899 r. 4.35 do 4.55, rzepak na
sierpień 11.85 do 11.95.

Wiedeń, 16 kwietnia. (Giełda zbożowa).
Uspokojenie giełdy było mdłe.

Pszenica na wiosnę 9.18, do 9.06 i 9.08, psze-
nica na maj czerwiec 8.87 do 8.76 i 8.78, pszenica
na jesień 8.36 do 8.29, żyto na wiosnę 7.77, owies
na wiosnę 6.13, kukurydza na maj czerwiec 4.81 do
4.72, zresztą notowano: żyto na maj czerwiec 7.49,
żyto na jesień 6.72, owies na maj czerwiec 6.08,
owies na jesień 5.82 do 5.84, rzepak na sierpień
wrzesień 12.— do 12.10.

Spirytus 16.60 za wypowiedzeniem, 16.80 za
gotówkę.

Bankructwa. Związek wierzycieli ogłasza
upadłość: firmy (sukienniczej) Marek i Tchör-
er w Libercu. Pasywa wynoszą 70.000 zł., dalej
Mosesa Fassu w Rzeszowie i Eisiga Kaffesie-
dera w Czerniowcach.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19,

wykonuje:

**Tabele, Zamknięcia rachunkowe, Księgi han-
dlowe i wszelkie druki biurowe szybko, czy-
sto i po umiarkowanej cenie.**

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 15 kwietnia 1899 r.

Ogólny dług państwa.

	placa buda
Renta papierowa	100.90 101.10
Renta srebrna	100.55 100.75
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	173.— 173.—
1860 po 500 zł. wa. 5%	139.60 140.20
1860 po 100 zł. 5%	137.0 137.—
1864 po 100 zł.	195.— 195.80

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 z	120.10 120.30
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	100.65 100.85
Renta inwest. austr. 8 1/2% za 200 kor.	86.40 86.60

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4%	99.— 100.—
Kol. Cesarz. Kłbity w złocie wolne c podatku za 100 zł. 4%	119.— 119.90
Kol. Cesarz. Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	120.— 120.70
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.— 99.75
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcyje) 5%	210.40 211.40

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	114.— —
w złocie za 200 zł. 5%	133.— —
Kol. bukowina lokal. 200 kor.	98.75 99.25
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	98.— 99.50
Lwowsko-czerw.-jasskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.30 100.—

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	119.65 119.85
w wal. kor. za 200 zł.	97.40 97.60
obi. prop. za 100 zł. 4 1/2%	100.30 101.—

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	96.90 96.90
Bukowinskie obi. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	102.75 103.65
Galic. poż. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6%	— —
Galic. poż. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	97.— 97.70
Galic. obi. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4%	98.— 98.55
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874 Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	125.25 126.— 94.30 94.90
Renta włoska za 100 kor. 4%	— —
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	116.75 117.25
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	35.25 35.25
Tureckie obi. prem. kolej. za 400 fr.	62.— 62.50

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne

(za 100 zł. Nom.).

Austr. sakt. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.— 99.—
obi. pr. z r. 1880 3%	120.50 121.—
1889 3%	117.50 118.25
Bukowiński sakt. kred. ziem. los. 5%	104.75 105.75
los 4%	96.60 97.—
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.— 110.70
los. 50 lat 4 1/2%	100.25 101.—
60 lat za 200	96.75 97.50
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 50 lat	95.80 96.95
4% los. 41 lat	97.50 98.50
4% stare	97.75 98.10
4% za 200 kor.	95.95 96.20
Banku krajowego dla Galicji i Lodom. 4 1/2% 51 1/2 lat zwrotne	100.50 101.20
Banku krajowego oblig. komon. 2 em. 5%	102.— 102.60
Banku krajowego oblig. komon. 3 em. 4 1/2 lat za 200 kor. 4 1/2%	100.50 101.—
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	98.— 99.—
Banku krajow. obi. kol. los. za 200 kor. 4%	97.50 98.50
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	100.20 101.20

Obligacje z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.	
Kol. Lwów-Czerw.-Jassy z r. 1894 za 300 zł. 4% mniej 10%	91.90 92.50
Kolei Lwów-Czerw. z r. 1884 za 300 zł. 4%	95.50 96.—
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50 100.—

Węg. gal. kol. em. 1870 za 200 zł. 5%

1870 za 200 zł. 5%	102.— 108.40
1878 za 200 zł. 5%	108.— 108.40
1887 za 200 zł. 4%	97.50 98.—

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	152.25 152.50
Peszt. banku handl. 500 zł.	1394.— 1395.—
Zakt. kred. dla handlu i przem. p. ul.	859.1/2 859.40
Węg. banku kredyt. 200 zł.	383.25 384.25
Doł. austr. tow. esk. 500 zł.	730.— 735.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	382.— 384.—
dla handlu i przem. 200 zł.	200.— 201.—
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	239.50 239.75
Austro-węg. 600 zł.	919.— 923.—
Związk. (Unionbank) 200	307.— —
Czesk. banku zwiazk. 100 zł.	135.50 136.—
Zwinstenska banka 100 zł.	131.50 132.—

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bankow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	206.— 206.—
(akc. sakt.) 200 zł.	148.— 152.—
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	335.— 337.—
Lwów-Czerw.-Jassy 200 zł.	252.— 253.—
wschodn. galic.-lokaln. 200	198.— 200.—
państwowych 200 zł. per nld	363.50 364.—
południow. 200 per altino	60.25 61.—
węgier. galic. l. 200 zł.	213.25 213.50

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. walc. towarz. 500 kor.	400.— —
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	243.95 244.45
Prażdziego Tow. żelazn. przem. 200	1309.— 1313.—
Hochbühla 500 kor.	737.— 738.—
Tureckie zarz. tytundow. 500 fr. per. ult.	133.50 134.—
Trifalt tow. kop. węgla 700 zł.	193.50 194.—

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	7.10 7.30
Zakt. kred. dla h. i p. po 100 zł.	199.— 200.—
Clary 40 zł. mk.	68.50 69.—
Tow. żel. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	172.— 175.—
Pożyczka m. Innsbruku 20 zł.	30.— 31.—
Losy m. Krakowa 20 zł.	27.40 28.—
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	24.— 25.—
Ofen 40 zł.	66.40 67.—
Pałły 40 zł. mk.	65.50 66.—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	20.60 21.—
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	11.40 11.80
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	28.— —
Salina 40 zł. mk.	85.50 86.50
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	28.75 29.75
St. Genois 40 zł. mk.	84.75 85.75

A. CONAN DOYLE.

29

WUJ BERNAC.

PIAMIENNIK Z CZASÓW PIERWSZEGO CESARSTWA.

(Z ANGIELSKIEGO).

— Mam kilka ważnych papierów do przejrzenia — mówił. — Zajmie mi to godzinę lub więcej. Myślę, że tymczasem Ludwikowi zrobi wielką przyjemność obejrzeć stare gniazdo swych przodków, a sądzę, że trudnoby mu dać lepszego, aniżeli ty, Sybillo, przewodnika... Czy podejmiesz się tej pracy?

Nie protestowała, a ja z mej strony byłem mocno zadowolony z propozycji, która dawała mi sposobność poznamienia się bliżej z tą moją kuzynką, tak oryginalną i tak zaciiekawiającą. Należało mi jeszcze wiele dowiedzieć się od niej. Jakie było przedewszystkiem znaczenie niejasnego ostrzeżenia przed jej własnym ojcem? Dlaczego tak mocno interesowały ją moje sprawy sercowe? Zkąd nagle zmiana w jej obejściu?

Za chwilę znaleźliśmy się na dworze. Powietrze było czyste, łagodne, słoneczne; od morza dolatywały nas świeże powiewy. Przechadaliśmy się po alejach ze starych cisów i topol. Park był istotnie uroczy.

Okružaliśmy zamek dokola. Przyglądaliśmy się starożytnym wieżom, szarym od starości rzeźbom, przyciosom i ozdobom, rzeźbionym w dębie, gotyckim oknom, spiczastym dachom i herbom, tu i ów-

dzie ukrytym w festonach. Jedno skrzydło było starsze od innych, miało mury w formie bastyonów i okna na kształt strzelnic; obok znajdował się pawilon w stylu *rococo*, z współczesną już, o ile mogłem sądzić przystawką, z lekką werandą, oplecioną malowniczo bluszczem.

I gdy kuzynka Sybilla pokazywała mi te wszystkie szczegóły, czulem, jak drogiem musiało być dla niej to miejsce, gdzie wyrosła i wychowała się. Zresztą w słowach jej było ciągle widoczne szczere ubolewanie, że ona jest tu gospodynią, a ja tylko gościem.

— To nie na pana, kochany kuzynie — mówiła — byłam przed chwilą tak rozniewiana, raczej na nas... Czyż my w istocie nie jesteśmy, jak owe kukulki, które zajęły cudze gniazdo, wyrugowawszy zeń prawych właścicieli? Doprawdy to zmusza mnie do rumienienia się, że mój ojciec zaprosił cię, kuzynie, do twego własnego domu.

— Ha, może to i lepiej, że nas ztąd wyrugowano — odrzekłem. — Zbyt długo tu już siedzieliśmy... Może to i dobrze, iż jesteśmy znowu zmuszeni szukać nowej fortuny, jak to ja myślę uczynić?

— I myślisz, kuzynie, szukać naprawdę tej fortuny przy boku cesarza?

— Tak.

— Czy wiesz, że jest obecnie w obozie, niedaleko ztąd?

— Tak słyszałem.

— Ale wasza rodzina ciągle znajduje się na liście proskrypcyjnej.

— Wiem... sam przecież nie zrobiłem nic złego cesarzowi. Pójdę śmiało do niego i poproszę, ażeby przyjął mnie do swojej służby.

— Ba, może masz i rację, kuzynie. Są tacy, którzy nazywają go uzurpatorem i życzą mu wszystkiego najgorszego, ale ja ośobiście nie słyszałam o żadnym jego czynie, któryby nie był wielki i szlachetny. Zresztą myśląc o tobie, kuzynie, oczekiwałam ciągle rodzaju Anglika, z kieszeniami pełnymi gwinei Pitta i sercem pełnem nienawiści dla Francji.

— I myliłaś się, kuzynko — odrzekłem — Anglii wdzięczny jestem za gościnność, ale serce moje bije zawsze dla Francji.

— A wszakże ojciec twój, kuzynie, walczył przeciwko nam pod Quiberon!

— Niechaj każda generacya załatwia swoje sprawy, jak sama rozumie. Pod tym względem prawie zupełnie zgadzam się na zdanie twego ojca, kuzynko.

— Nie sądz go nigdy, kuzynie, ze słów, tylko z czynów — odrzekła, podnosząc do góry palec w formie przestrogi — a przedewszystkiem, jeśli nie chcesz mieć mego życia na sumieniu, nie powiedz mu nigdy, że cię przed nim ostrzegałam.

— Twego życia?

— O, tak — zawołała głośno — nie wiele robiłby sobie z niem ceremonii. To on zabił moją matkę. Nie znaczy to, ażeby wprost popełnił morderstwo, ale chcę powiedzieć, że jego chłodna brutalność zła-mała jej serce i doprowadziła do zgonu. Teraz zrozumiesz, kuzynie, dlaczego mogę mówić o własnym ojcu w podobny sposób.

(C. d. n.).

TYGODNIK

przyrodniczo-techniczny.

Elektroid Franc. Rychnowskiego.

(Dokończenie).

Fotografie, zdejmowane przy promieniach elektroidu wprost bez żadnych aparatów, a następnie kopiowane, daly przy utrwalaniu kopii na papierze odbitki barwne, przypominające swoim zresztą bardzo wyraźnym kolorem zabarwienie właściwe elektroidowi w chwili świecenia się. (Tu demonstruje prolegent cały szereg fotografii). Fotografie osób przy promieniach elektroidu nie daly dotąd jeszcze odbitek barwnych. Przy fotografowaniu elektroidu spostrzegaliśmy także cały szereg ciekawych zjawisk. I tak np. o ile wywnioskować można elektroid w pewnym oddaleniu od maszyny, napotykać pewne przeszkody, zaczyna się skupiać w jasne, błyszczące, malutkie, dla oka niedostrzegalne kuleczki świetlne. Klisze, na których robiono zdjęcia wpływu elektroidu pokazują cały szereg czarnych plamek w postaci gwiazdek o silnie świecących promieniach.

Przechodzę teraz do zjawisk magnetycznych. Jeżeli postawimy w pobliżu rurki gutaperczanej, przez którą przepływa elektroid, igielkę namagnesowaną, to nie zdołamy spostrzedz żadnego ruchu igielki. Przez dłuższy czas przeto naniemał p. Rychnowski, iż elektroid nie wpływa na magnes. Rzecz się atoli wyjaśniła przy doświadczeniach robionych z lampką, napełnioną elektroidem. Lampka, jaką do tegośmy używali, była specjalnej konstrukcji i nazywano ją lampką injektorem. Ma ona formę gruszką, w środku jest naturalnie wypróżniona, ma tylko jedną elektrodę u dołu, z boku zaś jest do niej przyłutowana szklana paleczka. Łącząc paleczkę szklaną z wylotem maszyny, widzimy, że lampka poczyną świecić, przyczem drugi koniec lampki, t. j. właściwa elektroda jest połączona z ziemią lub wprost komunikuje z powietrzem. Światło takiej lampki ma barwę zielonawo-różową. W pośrodku samej lampki naprzeciw elektrody widać malutką ciemną plamkę, w okolo zaś tej plamki silnie świecąca aureole. Gdy do takiej lampki zbliżymy magnes w ten sposób, że biegun południowy będzie po ręce prawej, północny zaś po lewej, aureola świetlna lampki skupia się wraz z innymi promieniami w jedną jasną plamę, przyciąganą przez magnes i niejako wciągana w środek magnesu między oba bieguny.

Przewróćmy teraz magnes i to w ten sposób, że biegun północny będzie po ręce prawej, południowy zaś po lewej: Plama świetlna ucieka ku górze i jest jakoby odpychana. Na mocy tego zjawiska moglibyśmy lampkę ową traktować samą, jako magnes, przyczem biegun południowy byłby po stronie lewej, zaś biegun północny po prawej, jak to wypada z powyższych doświadczeń. Oznaczenie to atoli i porównanie z magnesem nie jest słuszne, przy zbliżeniu bowiem magnesu w ten sposób, żeby obydwa bieguny leżały równolegle do lampki, przyczem biegun północny będzie na górze, biegun zaś południowy na dole, widzimy uchylenie się plamki świetlnej na prawo. Odwróćmy teraz magnes, tak, żeby biegun południowy był na górze, drugi zaś na dole, spostrzeżemy uchylenie na lewo. Robi to takie wrażenie, jakby bieguny poprzednio zauważone przy pierwszym doświadczeniu, teraz zmieniły swoje położenie wobec obydwóch biegunów magnesu. Działania magnesu na prądy elektryczne i na promienie katodálne nie są — jak już z tych doświadczeń widzimy — identyczne z działaniem na promienie elektroidu. Różnicę zaś między jednym a drugim rodzajem tych działań możemy określić następująco:

Przedewszystkiem promienie katodálne przy uchyleniu się pod wpływem magnesu, równocześnie grzeją silnie, tutaj zaś w doświadczeniu z elektroidem, nie mogliśmy zauważyć żadnej zmiany temperatury. Dalej przyciąganie promieni katodálnych przez magnes jest zupełnie innem, można tam bowiem wprawdzie zawsze zauważyć przyciąganie, lecz nigdy nie zauważano odpychania. Jeżeli w pobliżu lampki injektora postawimy magnes, który się łatwo obraca naokoło swojej osi i magnes ten w ruch wprawimy, to i plamki świetlne na lampce poczną rotować, a kierunek w jakim się obracają, jest przeciwny temu, w jakim się obraca magnes, odpowiada zaś temu kierunkowi, w jakimby się obracała igielka magnetyczna ustawiona obok rotującego magnesu.

Wszystkie te zjawiska dadzą się spostrzedz, o ile lampka jest połączona z wylotem zapomocą owego przyłutowanego do lampki trzpienia szklanego. Bo jeżeli połączymy elektrodę lampki z wylotem maszyny, trzpień zaś szklany pozostanie w komunikacji z powietrzem, to nie widzimy już poprzednio zauważonej aureoli świetlnej w okolo czarnej plamki. Teraz powierzchnia lampki zabarwiona jest jednolitym, żółtawym światłem, magnes zbliżony do tego światła nie działa już wcale tak jak poprzednio, promienie zaś świetlne teraz wydzielające

się nie skupiają się ani się też nie rozpraszają pod wpływem magnesu. Zjawisko to jest dla mnie nie wytłumaczone, lampka bowiem pozostaje zawsze połączona z górnym wylotem maszyny a więc i w jednym i w drugim wypadku powinnyby się zjawiać zupełnie te same promienie.

Co się tyczy działań chemicznych elektroidu, to już poprzednio o jednym z nich wspomniałem, mianowicie o działaniu na płytę fotograficzną, które jest rozkładaniem bromku srebrnego, zawartego w żelatynie pokrywającej taką płytę. Pod wpływem promieni elektroidu bromek srebrowy daje się rozkładać na cały szereg połączeń odpowiednio do barw, jakie działają na drobiny bromku. Jestto rodzaj nader subtelnej dysocjacji. Klisza z tak dysocjowanym bromkiem srebrowym przy kopiowaniu przy świetle dziennym, przepuszczając promienie białego światła, rozkłada je równocześnie na składniki barwne, a te znowu działają wedle rozmaitych swoich barw rozmaicie na podłożony papier fotograficzny, na papierze przeto powstają znowu rozmaite stonnie dysocjacji bromku srebrowego. Teraz przy utrwalaniu takiej odbitki srebra z rozmaicie dysocjowanych połączeń bromku srebrowego rozmaicie się redukuje, dając przy odpowiednim utrwalaniu, rozmaite barwy. Że tak jest w rzeczy samej, dowodzi i to, że cały szereg fotografii, mimo, iż one na oko nie są kolorowe, pod wpływem światła iryzuje (interferuje) rozmaitemi barwami.

Na doświadczenia z fotografiami barwnymi, które są obecnie w toku, naprowadziły wynalazcę poprzednio już opisane eksperymenty z barwnymi proszkami. Okazało się bowiem, że na układ tych proszków, ma wpływ nie tak natura połączeń chemicznych, ile ich barwa. Na płytę bowiem metalową, o której już wspomniałem w toku wykładu, w tem miejscu, gdzie uderza elektroid, kładą się zawsze proszki czerwone, czy to był proszek mineralny, czy też barwik anilinowy, np. czerwona eozyna. W otoku zaś, gdzie promienie elektroidu już wprost nie działają, kładą się zawsze barwniki zielone lub niebieskie, niezależnie od składu chemicznego tego barwnika. Wpływ ten elektroidu na barwy jest rzeczą bardzo doniosłą, może bowiem posłużyć za podstawę dla teorii dynamicznej światła, streszczającej się w tem, że każda barwa ma swój tej barwie odpowiadający potencjał a różnica tych potencjałów jest właśnie przyczyną, dla której barwy te same w pewnym porządku układają się maszą. Układanie się tych proszków jest w zasadzie inne, aniżeli przy figurach Lichtenberga, Lichtenberg bowiem miesza proszki najprzód razem, potem zaś sypie je na ebonit, poprzednio naelektryzowany, wytwarza podczas samego sypania między trzęciami się jedna o drugą cząsteczkami pyłu, układającego się potem według swoich ładunków na płycie, rozmaite napięcia elektryczne. Inaczej ma się rzecz tutaj. Płytę metalową, pokrytą lakierem, zbliżymy najprzód do wylotu maszyny, trzymając ją w rękach (a więc połączoną z ziemią) — potem wyniosłszy ją do drugiego pokoju, posypimy ją najprzód proszkiem czerwonym, który układa się tam, gdzie elektroid dotknął bezpośrednio płyty, następnie dopiero zielonym, który się znowu układa tam, gdzie elektroid wprost płyty nie dotknął, a więc w okolo proszku czerwonego.

Ze zjawisk fizjologicznych, wywołanych za pomocą maszyny p. Rychnowskiego, przypominę panom działanie konserwujące i antyseptyczne elektroidu. Żółtko przed rokiem wystawione na działanie elektroidu, następnie włożone w ten niezamknięty dość szczelnie słoik, a więc pozostające w atmosferze niesterylizowanej, nie zepsuło się, i jeden z panów z Warszawy, który odwiedził p. Rychnowskiego, zjadł niemal cały słoik tego żółtka i powiedział, że mu bardzo dobrze smakuje. Kielbasa, białko wystawione parę miesięcy na działanie elektroidu również się nie psuły. Spostrzeżenia, że elektroid działa na wzrost roślin, mianowicie, że one pod jego wpływem się dość szybko rozwijają, są panom znane. Jeden z lekarzy tutejszych wątę sterylizowaną za pomocą elektroidu zaszył pod skórę królikowi i żadnego ropienia nie można było zauważyć. Inny lekarz cierpiący na ischias zauważył, że pod wpływem elektroidu, którego działania na sobie próbował, stan jego zdrowia się polepsza.

To streszczenie naszych doświadczeń, chciałem zakończyć kilku uwagami. Niektóre zjawiska, wywołane elektroidem przypominają zjawiska elektryczności statycznej, wywołane za pomocą maszyny Holtza lub zjawiska przy cewce Rumkorffa. Jednak cały szereg danych nie pozwala mi przypuszczać, żeby to były identyczne zjawiska z poprzedniami. Bo np. aby rurka Crooksa świeciła przy pomocy cewki Rumkorffa, trzeba ją połączyć z jednym z biegunów cewki a drugi jej koniec z drugim biegunem lub z ziemią, a przy aparacie p. Rychnowskiego już samo zbliżenie jej do aparatu wystarcza na to, żeby rurka poczęła fosforyzować. Są wprawdzie pewne wypadki, w których rurki Crooksa świecą już w oddali przy silnie wydławującej się cewce Rumkorffa, nigdy jednak nie zauważano, żeby taką fosforescencję można potem wywołać — tu zaś przez ruch rotacyjny lub ogrzanie ręką można znowu te lampki do fosforyzowania pobudzić. Zresztą cewka Rumkorffa polega na bardzo szybkich zmianach prądu, który musi być przerywany kilku tysięcy razy na minutę — nie-

możliwym zaś jest, aby p. Rychnowski przez proste kręcenie korbą mógł wywoływać tak szybkie przerywanie.

Drugie przypuszczenie, które się nasuwa, jest to, że mamy tu do czynienia z modyfikacją promienia Roentgena, ale i to nie tłumaczy pewnych zjawisk. Promienie katodálne bowiem pod wpływem magnesu pochylają się zupełnie inaczej niż te, które daje elektroid. Dalej elektroid nie działa, podobnie jak promienie Roentgena, na ciała fosforyzujące, jak np. na cyanek baryto-platynowy, który też z tego powodu zarazem z innymi takimi ciałami bywa uważany za odczynnik na promienie Roentgena; wreszcie elektroid nie grzeje pod wpływem magnesu, jak to czynią promienie katodálne.

Nie mogą to być także promienie Teszli a to dlatego, że dla wytworzenia fal Teszli trzeba niesłychanie silnych napięć elektrycznych i ogromnie szybkiej zmiany kierunku prądów. Napięcie elektryczne przy falach Tesli dochodzi do 200 kilkadziesiąt tysięcy wolt a zmiany prądu do 20.000 razy na minutę. Jakem, zaś już raz powiedział, niemożliwym mi się wydaje, żeby zapomocą obrotu korbą — choćby nawet ona była połączona z komutatorem — w ciągu minuty można było prąd zmienić więcej razy niż sto, sto dziesięć, sto kilkadziesiąt. Założenie więc, że promienie elektroidu mogą być identyczne z falami Tesli byłoby również niewłaściwe.

A więc wogóle tłumaczenia, które najbliższej leżą, nie są zupełnie słuszne, i właściwie należałoby innych dróg do wyjaśnienia sobie rodzaju promieni p. Rychnowskiego szukać. W sierpniu br. będą doświadczenia czynione na większą skalę z większą maszyną, którą buduje p. Rychnowski obecnie; chciałbym, aby dyskusja poddała nam rozmaite nowe sposoby i kierunki doświadczeń. A może który z panów wskaże także na to, czy niektóre z przytoczonych przezemnie obserwacji dadzą się podporządkować temu lub owemu szeregowi zjawisk znanych — to i to nam się przyda. W każdym razie powołać się muszę na tę zasadę: że to co wiemy jest bardzo ograniczone, to zaś, czego nie wiemy, nie ma granicy. (Brawa i oklaski).

Rozmaitości.

Nowy telefon międzypaństwowy. Gazety petersburskie donoszą, iż w kołach technicznych tamtejszych powstała myśl przeprowadzenia nowej międzypaństwowej linii telefonicznej Petersburg-Warszawa-Berlin. Inżynier Nowicki wypracował już nawet szczegółowy projekt tej linii. Projekt znalazł gorące poparcie, zarówno w sferach rządowych, jak i giełdowych i wogóle przemysłowo-handlowych trzech miast i zapewne zostanie przeprowadzony w czyn.

Motor acetylenowy wynalazł, jak *Syn. Ot.* donosi, inżynier petersburski, Inoziemcow. Co do konstrukcji motor ów jest podobny do zwykłego motora gazowego. Zaopatrzony w cylinder, do którego w krótkich odstępach czasu wchodzi acetylen. Nowy motor dla swojej siły, a stosunkowo niewielkich rozmiarów znajdzie przedewszystkiem zastosowanie w automobiach i automatycznych welocepedach.

Telegraf bez drutu usiłują w Anglii zastosować do sygnałów okrętowych, ażeby zapobiedz nieszczęściom zdarzającym się z powodu mgły. Zderzeń okrętów w takim czasie, szczególnie na morzu przez tak liczne okręty zwiedzane, jak np. kanał la Manche, żadnym dotychczas wiadomym sposobem nie można uniknąć; dzwonienie na przykład i odgłosy Syreny słychać przy gęstej mgle tylko na bardzo krótką odległość, podczas gdy dla prądu elektrycznego mgła nie stanowi żadnej przeszkody.

Zapach ziemi. Kto nie zna zapachu świeżo zoranej ziemi, zapachu silnego zwłaszcza na wiosnę i w jesieni? Łąki i lasy w pierwszych dniach wiosny mają także swoje wonie odrębne. Skąd pochodzi ów zapach? Bakteryolog turyński, prof. Magliara, znalazł obecnie w orancej ziemi bakterye, które właśnie działają na nasz organ powonienia. Są to drobnoustroje, nioszące nazwę *Cladothrix odorifera*, składające się z białych nitczek, która mnożą się przez dzielenie. W zimie i w czasie suszy letnich bakterye te nie dają znaku życia, ale pierwsze ciepłe deszcze wiosenne i ożywcze burze letnie zwiększają siłę życiową drobnoustrojów, które łączą się w większe gromadki i stanowią „zapach ziemi“. Obecność tych właśnie drobnoustrojów w powietrzu odczuwamy, gdy po deszczach wiosennych mówimy: „Wiosna idzie!“

Głosopismo Techniczne w ostatnim numerze swym po omówieniu spraw Towarzystwa zamieszcza artykuły: Wydział budownictwa i architektury na Politechnice lwowskiej. — O wykonaniu zdjęć i połączeń liniowych, p. W. Barczewskiego.

Adaptacje i przebudowy starych budynków mieszkalnych (z czterema rycinami): O wapniaku Nosowskim. — Odstęp drenów. — Przemysł cementowy w Rosyi, a wreszcie kronikę techniczną i przemysłową.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.